Drugi nakład po konfiskacie

NARODOWO RADYKALNE PISMO TYGODNIOWE

Rok I. Nr. 15

Szczerbiec

NIEDZIELA DNIA 15 LIPCA 1934

Cena 10 gr

Naprzód idziem w skier powodzi

Frontem przeciw O. N. R.-owi

Głosząc hasła nowoczesnego nacjonalizmu Młody Ruch w ciągu kilku miesięcy rozrósł się do rozmiarów — potężnej lawiny. Ruch ten głosząc hasła programu odpowiadającego najistotniejszym potrzebom narodu zyskiwał nietylko masy obojętnych, ale również nawet osoby, które stały za dotychczasowym systemem.

Wniesiono inną atmosferę w wewnętrzną politykę. Zamiast walk o zasługi przeszłości, zaczęto myśleć o jutrze i tu różnice między dwoma obozami były inne, jakby mniejsze. Okazało się, że istnieje przepaść nie między obozem narodowym, a obozem sanacyjnym, ale istnieje przepaść między obozem narodowym, i częścią obozu sanacyjnego, która znalazła się po drugiej stronie dltego, że przypuszczała, że w ten sposób najlepiej służy państwu, a resztą obozu sanacyjnego, zepsutego moralnie, wysługującego się żydom i masonerji, handlującego religją ojców, trudniącego się wymianą żon etc.

Wniesiono inną atmosferę w stosunek obozu narodowego do armji. Szeregi wojska witano oznakami życzliwości. Możemy nawet powiedzieć, że O. N. R. swą rycerską postawą zdobył serce armji.

Zapominając o urazach przeszłości budowano narodowe jutro, budowano szczerze, otwarcie z wiarą w zwycięstwo. W kierownictwie ruchu „starych“ widząc to, zaczęto szeptaćo „sanacyjności“ rozłamowców. Starzy senatorowie i posłowie jak zawsze mieli opaskę na oczach. I dziś zaczynają się powoli przekonywać, że się w ocenie nowego ruchu bardzo pomylili.

Masonerja lepiej zrozumiała istotę ruchu. Puszczono w ruch fabrykę oszczerstw; tak z jednej jak i z drugiej. Kiedy to nie pomogła puszczono w ruch bojówki P. P. S-u; te krwią własną poznaczały miejsca napadów i ustąpiły. Żydzi poszli z bezczelną prośbą do JEminencji arcybiskupa warszawskiego, gdzie otrzymali jasną i szlachetną odpowiedź.

Blady strach padł na tą zgniłą i zdemoralizowaną część sanacji. Najrozmaitsi masoni czuli, że ziemia ustępuje z pod ich nóg, że polityka O. N. R., porzucając stanowisko posągowej opozycji, stosowanej przez starych, zbliża nieubłaganie koniec wpływów masonerji i żydostwa.

Rozwiązanie O. N. R.?

10. VII. 1934 o godz. 2-ej w nocy przyniosła policja kol. Przemysławowi Warmińskiemu, zastępcy kierownika Dzielnicy Zachodniej O. N. R. decyzję Starosty Grodzkiego Poznańskiego p. Podhorodeńskiego zawieszającą działalność O. N. R-u w mieście w Poznaniu i rozwiązującą go. Równocześnie policja przeprowadziła rewizję w lokalu O. N. R-u zabierając chorągiew. Lokal opieczętowano. Pilnuje go dwóch policjantów.

Najciekawsze ze wszystkiego jest to, że p. Starosta decyzję swą oparł na ustawie o stowarzyszeniach.

Tymczasem O. N. R. jest organizacją o charakterze partji politycznej i jako taki nie podlega ustawie o stowarzyszeniach.

Przeciwko decyzji p. Starosty wniesiono natychmiast odwołanie do władzy wyższej.

Komu rozwiązanie O. N. R. było potrzebne?

Pamiętamy o Was Koledzy

Dnia 7 lipca został wywieziony z Poznania do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej kol. Edward Budniak z Poznania, kierownik Okręgu Poznańskiego.

Równocześnie zostali wywiezieni do Berezy Kartuskiej następujących 10 kolegów: Jan Jodzewicz, Henryk Rossmann, Zygmunt Dziarmaga, Bolesław Piasecki, Mieczysław Prószyński, Jerzy Korycki, Edward Kemnitz, Włodzimierz Sznarbachowski, Władysław Hackiewicz oraz Czesław Łączyński.

Nareszcie wypuszczeni

Dnia 5 lipca zostali zwolnieni z więzienia karno-śledczego przy ul. Młyńskiej kol. kol. Kordylewski Stanisław, Golachowski Stefan, Mączkowiak Stefan, Łuczak Wiktor oraz członek Wydz. Mł. Str. Nar. Holasz Felix.

Dnia 6 lipca został zwolniony kol. Frąckiewicz Wiesław oraz z Wydz. Mł. Str. Nar. major Kiedrowski, Gałęski i Hudziński.

Pozostają w więzieniu kol. Motz Tadeusz z Poznania oraz Gielewski Tomasz z Mosiny.

Skazanie mec. Howorki

Dnia 6 lipca został skazany przez sąd okręgowy Kierownik Dzielnicy Zachodniej O. N. R-u kol. Michał Howorka na 6 miesięcy więzienia bez prawa zawieszenia kary za obrazę marsz. Piłsudskiego. Obrona zapowiedziała apelację. Kolega Howorka został w niedzielę. dnia 8. b. m. zwolniony z aresztu.

8 mies. aresztu dla księdza...

Sąd Grodzki w Obornikach skazał tamtejszego wikarjusza ks. Michalaka na 8 miesięcy aresztu i grzywnę 300 zł z zawieszeniem na pięć lat za.... „obrazę“ Legjonu Młodych. Ks. Michalak zapowiedział apelację. O fakcie skazania księdza katolickiego za „obrazę“ komunizującej organizacji poznański „młodolegjonowy“ organ p. n. „Przegląd Polski“ wydał triumfalny dodatek nadzwyczajny.

Słów braknie na charakterystykę podobnych wyczynów.

Obozy się zapełniają

Sędzią przy obozie izolacyjnym został mianowany sędzia śledczy Wilhelm Kordynowicz, natomiast komendantem obozu dotychczasowy zastępca komendanta policji w województwie poznańskim, podinspektor Greffner.

Ogółem zesłano do Berezy 500 osób. Przewagę stanowią ukraińcy i czł. O. N. R.

Tadeusz Morek

Precz z przygnębieniem

Coraz mniej dziś spotyka się ludzi o zadowolonem obliczu twarzy, o wesołych śmiejących się oczach.

Ciężar niepewnego jutra, które wywiera specyficzny nacisk na psychikę jednostki, zmuszą ją, chcąc czy nie chcąc do myślenia, do zastanowiania się nad tem, co się wkoło niej dzieje.

Widzi ona, że zamiast ku lepszemu — wszystko zdąża wprost w przeciwnym kierunku, staczając się pomału, ale systematycznie w ciemną przepaść, na dnie której znajduje się bezrobocie, głód, chłód, nędza, a z niemi demoralizacja w pełnem tego słowa znaczeniu.

Na powierzchnię wypływają sprawy, które niepokoją społeczeństwo, które wywołują liczne niecenzuralne komentarze, napełniające zarazem społeczeństwo panicznym lękiem.

Człowiek zaczyna się bać swojej własnej, choćby najbardziej potrjotycznej myśli, a cóż dopiero mówić czynu.

Dopomagają w podobnem nastawieniu ludności różne wysokie figury, które modnem „strachaniem ludzi“ wywołują jeszcze większe przygnębienie, i ogólny brak wiary w to wszystko, co dzieje się, a tem samem brak wiary w lepszą przyszłość.

Wszystko drży, wszystko boi się, tylko nikt nie wie dlaczego i kogo.

Obojętnieje społeczeństwo na wszelkie sprawy Narodowe i Państwowe, kierując się w pierwszym rzędzie snobizmem, najgorszego gatunku, który stara się zatrzeć wszelkiego rodzaju szlachetniejsze odruchy.

Epidemja ogólnego przygnębienia, która dziesiątkuje nasze społeczeństwo jest zjawiskiem, nad którem nie można przejść do porządku dziennego, ale nad którem należy zastanowić się, a przedewszystkiem znaleźć środki na jej uleczenie.

Trzeba zmienić oblicze ludności — zamiast ogólnego przygnębienia, braku wiary w lepszą przyszłość — należy wzniecić entuzjazm, ale nie sztuczny, na przymusowych akademjach, ale naturalny jako żywiołowy odruch do tego lepszego jutra, które nieugięcie staje się coraz bliższe, coraz bardziej zarysowuje się w barwnych kolorach.

Tę wiarę w lepszą przyszłość mamy tylko my Młodzi, którzy całą swoją energię, całą swoją młodość składamy na ołtarzu lepszej przyszłości Narodu i Państwa.

My Młodzi, którzy w „jasnych koszulach“ idziemy w bój o lepszą, jasną przyszłość Polski, wychowani w atmosferze tej lepszej przyszłości, musimy w dalszym ciągu prowadzić intensywną walkę z tem ogólnem przygnębieniem, które jak robak toczy nasze Polskie społeczeństwo.

Musimy zaszczepić społeczeństwu tę wiarę, którą sami wyznajemy.

Musimy zdusić tę stugłową hydrę przygnębienia, zmienić smutne twarze Polaków — na promieniejące radosnym uśmiechem zadowolenia.

Musimy wzniecić pożar zadowolenia wśród mas zgnębionych przemocą żydostwa, masonerji, komunizmu i opanowanych przez te siły kół sanacji.

Rzucajmy wśród swego otoczenia hasła **„jasnych koszul“, tych jasnych dni, które z ich zwycięstwem zbliżają się.**

Niechaj wroga przemoc drży

Przegląd prasy

A. B. C. z 9. VII. 1934 pisze:

„Wedle własnych słów p. Sławka największe ryzyko „elity“ polega na tem, że ludzie kwalifikujący i zaliczający do Legjonu Zasłużonych, mogą nie umieć uniezależniać się od takich czy innych wpływów, takich czy innych poleceń, takich lub innych nacisków“. Pod tym właśnie kątem rozpatrywane, przerzucenie decyzji o zaliczaniu do Legjonu Zasłużonych z Senatu na kapitułę, czyli pośrednio (dzięki wybieralności kapituły) na samych członków Legjonu jest szczególnie znamienne.

Główny wpływ na skład Legjonu Zasłużonych będzie więc miała „pierwsza Brygada“. Czyżby oznaczało to chęć otrząśnięcia się z wpływów żydowsko - masońskich i oczyszczenia z brudu czwartej i dalszych brygad?

„Gazeta Polska“ z 9. VII. 1934 ubolewa zdaje się nad wielkiem znaczeniem ostatnich brygad, twierdząc:

„Nie to jest bowiem kompromitacją obozu, że pomylić w poszczególnych wypadkach mógł się w doborze tego czy innego rądnego; kompromitujące natomiast jest tuszowanie, pokrywanie ich błędów i przewinień. Jest to bowiem solidaryzowanie się obozu z tymi błędami lub czynami.“.

Sanatorzy są ludźmi bardzo inteligentnemi. „Tylko“ ośmiu lat potrzebowali, aby nauczyć się tej trudnej prawdy, że zła nawet we własnych szeregach nie wolno tolerować. „Już“ dziś zrozumiano, że samorząd

„w żadnym razie nie jest to pole popisu dla ich (działaczy samorządowych z B. B. W. R., dopisek red. „Szczerbca“), ambicyj osobistych, tembardziej — do nadużyć, niewłaściwego gospodarowania groszem publicznym, obliczonego na pobłażliwość. Metoda pokrywania błędów i win „swoich ludzi“ w nowych samorządach miejskich bezwarunkowo stosowana nie będzie“.

Mógłby ktoś z tego wnioskować, że metoda ta dawniej jednak była stosowana.

Ale dobre chęci są.

Dobremi chęciami wybrukowana jest droga do piekła.

Dobremi chęciami za długo już Polacy się karmią.

Obok dobrych chęci cechuje wielu sanatorów wielka dbałość o mocarstwowe stanowisko Polski, czego dowodem fakty przytoczone przez „Słowo Pomorskie“:

„Z okazji rocznicy objęcia przez hitlerowców władzy w Gdańsku, organ ich urzędowy „Der Danziger Vorposten“ wydał 20 czerwca numer specjalny z **życzeniami różnych dostojników dla wolnego miasta. Na drugiem miejscu figurują** życzenia generalnego komisarza Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażone w języku niemieckim.

Dnia tego na ulicach gdańskich pobito Polaków za to, że nie salutowali godeł hitlerowskich. Nie słyszeliśmy nie czytaliśmy, aby p. minister Papée interwenjował w sprawie tych napadów na Polaków w Gdańsku, natomiast doszła nas wiadomość, iż w dniu 20 czerwca b. r. p. min. Papée wziął udział w „jubileuszowej“ akademji i przemawiał na niej również w języku niemieckim, nie zapominając o hitlerowskiem podniesieniu prawicy“.

Za „Kurjerem Poznańskim“ powtarzamy:

„Obraz ten jest tak wymowny, że nie wymaga żadnego komentarza“.

Komentarzy też nie potrzebują wynurzenia p. Tadeusza Choromańskiego w „Państwie Pracy“ z dnia 8. VII. 1934 w rodzaju takich „złotych myśli“ jak:

...„nacjonalizm staro i młodo-endecki, to ten sam twór. Twór niepokojący i groźny dla polskiej kultury i polskiego Państwa“,

albo:

„Nacjonalizm“ w dziwacznej służbie klerykalizmu, który z kolei, tajemnicą **chrześcijańskości rozgrzesza zarówno** oportunizmy narodowe, jak i zoologiczne rasizmy“.

Zapamiętajmy kto takie wypowiada sądy i gdzie je głosi.

„Dodaaatek nadzwyczaaajny!!“

Czasy dzisiejsze burzliwe są i niespokojne, coś w całym świecie rusza się i trzeszczy, w Europie kotłuje się i drga. Widomym tego znakiem są częste dziś na ulicach miast „dodatki nadzwyczajne“, przynoszące coraz to mniej spodziewane wiadomości.

Nie przebrzmiały nam jeszcze echa dodatków tych, wydanych w ogromnych ilościach z powodu tajemniczych i tragicznych w swym wyniku trzech strzałów, skierowanych na ulicy Foksal do ś. p. ministra Pierackiego, — gdy w dwa tygodnie później, 30 czerwca 1934 r. na ulice Poznania, Warszawy, Paryża i Londynu wybiegły znów nad wieczorem gromady gazeciarzy, by zamącić normalny rytm miasta, przytłumić jego gwar i hałas melodją przeciągłą, grozy i sensacji pełną, gorączkową:

dodaaatek nadzwyczajny!!

I posypały się na pierwszych stronach gazet alarmujące tytuły wiadomości, nadchodzących chaotycznie z Niemiec. Tytuły sensacyjne, nabrzmiałe krwią:

Bunt szturmówek w Monachjum!
Krwawe walki w Niemczech!
Zastrzelenie 12 dowódców grup!
Zamach na Hitlera!

— — — — — — — — —

Nie bardzo jeszcze dziś jest jasnem, co kryło się naprawdę za temi sensacyjnemi wieściami, za rzekomym buntem szturmówek. I nie dowiemy się też nigdy całej prawdy o tem, co było w Niemczech rzeczywiście w ową krwawą „noc św. Pawła“. Nie dadzą jej nam oficjalne komunikaty czy wyjaśnienia Goebelsa, skoro ci, którzy by je mogli uzupełnić czy prostować, — Roehm—Schleicher, czy Heines, nie przemówią już ani słowa, zaskoczeni bezlitosną śmiercią. I nie należy się łudzić, by najbardziej nawet wnikliwa analiza wypadków mogła nam dać pewną prawdę. Ustalić można jedynie tło tej „drugiej rewolucji“, scharakteryzować najistotniejsze jej cechy.

— — — — — — — — —

„Noc św. Pawła“ wykazała raz jeszcze, że Niemcy są mimo wszystko Narodem barbarzyńskim, i mimo zewnętrznych pozorów — bardzo pierwotnym.

Dalecy jesteśmy od fałszywej tkliwości i pruderji, nie lubimy wyświechtanych i najczęściej fałszywych frazesów o humanitaryzmie i ludzkości. Nie gorszy nas zdecydowanie i siła w polityce, gdyż wiemy, że Obóz polityczny, chcący dać Narodowi swemu Wielkość i Potęgę, musi być silny i bezwzględny wobec przeciwników.

Ale siła ta i zdecydowanie to jeszcze coś bardzo różnego od barbarzyństwa czy okrucieństwa. I przecież mordowanie bez sądu przeciwników, zastrzelenie jak psa **czynnego generała Reichswery** czy jakiejkolwiek innej armji, — w nocy czy w łaźni, to nie zdecydowanie, a zwykłe barbarzyństwo.

I dlatego „noc św. Pawła“ mogła się zdarzyć tylko w Niemczech.

— — — — — — — — —

Z drugiej strony okrutne to i barbarzyńskie wystąpienie Hitlera skierowane było przeciwko ludziom **własnego obozu.** Nazwano to skwapliwie niewdzięcznością i zdradą dotychczasowych przyjaciół. Niezupełnie słusznie.

Zdarzyło mi się bowiem rozmawiać z jednym z przybyłych już po 30 czerwca do Polski S. A.-mannów. Powiedział mi, że jeżeli kto w Niemczech ma za złe Hitlerowi, to jedynie to, że przeciwko tym wodzom brunatnej armji wystąpił **dopiero teraz.** Ze powinien to zrobić już dawno. Niemal wszyscy z nich bowiem zapomnieli zupełnie o Narodzie Niemieckim i o jego potrzebach, myśleli jedynie o sobie i o uprzyjemnieniu swego życia, władzę swą i stanowiska wykorzystywali dla prowadzenia hulaszczego życia, otaczania się wygodami i luksusem.

Hitler zaś nietylko w obronie własnej, ale i w imię dobra Narodu wystąpił wraz z najbliższymi współpracownikami zdecydowanie przeciwko ludziom własnego obozu, nadużywającym stanowisk i pieniędzy publicznych. Przeprowadził czystkę w własnym obozie. I to trzeba mu zapisać jedynie na dobro.

Surowość bowiem wobec własnych ludzi, niepozwalanie im na żadne nadużycia i zło, koniecznem jest w każdym obozie.

U nas przydałaby się przedewszystkiem sanacji. By to uzasadnić, a nienarazić się równocześnie cenzurze na konfiskatę, — przytoczyłbym tutaj w całości — gdyby nie brak miejsca — ostatnią mowę b. ministra Prystora. A jest to dobry znawca tych stosunków — i jak się okazało, człowiek szczery. Może dlatego już nie jest ministrem.

Życie dzisiejsze obfituje w kontrasty. Sytuacje zmieniają się z dnia na dzień. Niema niczego nieprawdopodobnego i niemożliwego.

Typowym przykładem jak „szczęście zmienne jest“ to los wymordowanych brunatnych przywódców. Wczoraj bohaterzy narodowi, potężni kierownicy ogromnych prowincji, prawdziwi władcy Niemiec. Dziś pozbawieni nietylko życia, władzy i znaczenia, ale i dobrej sławy. Ulice, a nawet miasta imionami ich nazywane z powrotem przemianowane są na dawne nazwy, portrety ich w gmachach publicznych i mieszkaniach prywatnych spalone i zastąpione innemi. Niszczy się starannie wszelkie ślady ich istnienia, tak jak poprzednio robiło się im równie starannie reklamę. I pod wpływem tych zarządzeń prysnął niepowrotnie czar ich imienia, przyznęta sztucznie koło nich wytwarzana legenda i sława, której byli niewarci.

O co walczymy

Są dziś jeszcze w Polsce ludzie, którzy nie wiedzą o co walczy młode pokolenie narodowe. Wydaje się to dziwne, ale tak jest. Po tylu latach walki o Polskę Narodową, w której to walce właśnie narodowe pokolenie Polski Niepodległej tak wielką odegrało rolę, znajdują się ludzie, którzy nie rozumieją nas i nie znają celu, do którego zdążamy. Nie znają lub udają, że nie znają.

Kilka dni temu w I. K. C. pojawił się olbrzymi wstępny artykuł, poświęcony w większej części charakterystyce młodego pokolenia narodowego. Cel napisania tego artykułu jest dla nas rzeczą zupełnie jasną. Zbyt wyraźnie przebijają tendencje autora w niektórych zdaniach. Nie będziemy zajmowali się analizą poszczególnych „twierdzeń“ i „sądów“ autora, gdyż nie przedstawiają dla nas tak wielkiej wartości. Nam chodzi o jedno tylko!

Ogólna treść tego artykułu wygląda w streszczeniu tak:

Młodzież narodowa walczy o posady — rosnące zapotrzebowanie na posady z jednej strony wpływa na zradykalizowanie młodego pokolenia. Mamy tu do czynienia albo z kompletną nieznajomością młodego pokolenia narodwego, albo — co jest bardziej prawdopodobne — z niesłychaną wprost perfidją i bezczelnością. Dla panów z I. K. C. takie postawienie sprawy byłoby oczywiście b. dobre. Młodzi cierpią nędzę, kończą studja i z dyplomem w ręku stoją bezradni, złamani zbyt ciężką jak na młode lata walką i w krańcowej rozpaczy chwytają się polityki jako ostatniej deski ratunku. Przypinają sobie „Mieczyki Chrobrego“ i rozpoczynają walkę.... o posady. Ponieważ jednak z roku na rok sytuacja materjalna pogarsza się, więc jasną jest rzeczą, że młodzież narodowa radykalizuje się. Czy nie prawda, panowie z sanacyjno-żydowskich pism? Po tej mniej-więcej linji idzie wasze rozumowanie.

Przypuśćmy teraz, że młodzież narodowa jest już zbyt „zradykalizowana“ i rozmaitym bebeskiakom strach już w oczy zagląda. Na to jest prosta rada! Trzeba po „ojcowsku“ wyciągnąć rękę, uronić jedną czy dwie łezki (krokodylowe) nad ciężką dolą młodego pokolenia i ewentualnie przyznać wspaniałomyślnie, że... obecna nasza materjalna sytuacja usprawiedliwia nasze antyrządowe, „antypaństwowe“ i wogóle anty, anty... stanowisko. Trzeba dalej zwrócić się z „apelem“ do rządu, żeby „pomógł“ jakoś, żeby „opracowano“ plan „racjonalnego“ rozdziału posad i sprawa załatwiona. My natomiast musimy koniecznie zaprzestać walki, musimy zdjąć nasze „jasne koszule“ i mieczyki! musimy zaprzestać pozdrawiania się podniesieniem ręki. Tylko tyle. Jedynie ktoś, kto stale wszystkie sprawy rozwiązywał pod kątem widzenia korzyści materjalnych i wszędzie jedynie swój własny węszył interes może na takie rozumowanie się zgodzić. A gadanie, że bieda tylko i brak posad nas pcha do walki pod sztandarami narodowemi, jest podłe i niedorzeczne (łagodnie mówiąc). Czy przypuszczacie panowie, że ktokolwiek z nas z chwilą polepszenia swego bytu innemi patrzałby oczyma na kwestję żydowską? Czy przypuszczacie, że w naszych oczach z chwilą otrzymania posady takie „wyczyny“ jak napad na „Belweder“ lub na „Słowo Pomorskie“ będą uchodziły jako czyny godne pochwały? Mieliśmy tysiące i dziesiątki tysięcy razy okazję przez przyjęcie sobie rozmaitych blaszek poprawić nasz byt. Mogliśmy przez zdjęcie mieczyka ciężką i uporczywą walkę zmienić na spokojne i wygodne życie. Mogliśmy niejedną łzę i niejeden trud zaoszczędzić. Mogliśmy, ale nie zrobiliśmy tego, bo jest „coś“ świętszego i większego od naszego dobrobytu, to „coś“ o co walczymy i walczyć będziemy. To „coś“, czego wy nigdy nie zrozumiecie, to idea narodowa!! O nią walczymy nie o posady, bo jesteśmy narodowcami a nie Legjonem Młodych. A przyczyn wzrostu radykalizmu naszego — który nawiasem mówiąc, nie jest radykalizmem panów zza biurka, czy też demagogów wiecowych lub też radykalizmem programu, który pachnie wschodem (á la Legjon Młodych), ale poprostu chęcią przeprowadzenia zasad państwa narodowego w 100 procentach i bez względu na przeszkody — szukajcie nie w ciężkiej sytuacji materjalnej, ale w stosunkach wam bliskich. Projekty zaś „niszczenia“ idei narodowej przez zakazy noszenia mundurów itp. przyjmujemy z pobłażliwym uśmiechem. Nie róbcie panowie konkurencji Dollfussowi!

Żądamy polskich filmów

Jaki jest stan faktyczny w dziedzinie filmów w Polsce? Przedewszystkiem jest rzeczą pewną, że publiczność coraz rzadziej uczęszcza do kina, zniechęcona obcemi filmami o niezrozumiałych tendencjach. Stąd wniosek, że potrzeba jej polskich filmów. Ale jeżeli i te nie potrafiły wzmóc frekwencji publiczności, drugi wniosek, że filmy polskie nie stoją na odpowiednim poziomie i nie odpowiadają polskiej duszy.

Pochodzi to stąd, że niemal wszystkie kina (z wyj. kin na ziemiach zachodniach), cała produkcja, cała reżyserja, wszystkie biura wynajmu filmów, cała prasa filmowa, a nawet prawie wszyscy aktorzy znajdują się „w ręku“ żydów. Nie trzeba tego rozumieć w ten sposób, że np. naczelny reżyser musi być koniecznie żydem, lub że na czele każdego tygodnika filmowego stoi redaktor—Żyd. Nie, nawet przeważnie tak nie jest. Ale trzeba rozumieć wyrażenie „w ręku“ tak, że wszystkie wymienione działy filmu w Polsce (produkcja, prasa itd.) „grają — jak to się mówi — jak im zagra“.... żydowski kapitał. Zdajdują się całkowicie pod jego wpływem, są na jego usługach.

Skutki są takie, że ludzie na filmach krajowych nigdy nie czują się zadowoleni.

Ale czy można się temu dziwić? Czy Polak potrafiłby stworzyć naprawdę dobry film z życia Chińczyków ? Czy film ten odpowiadałby duszy chińskiej? Nie i nie. Czy żyd może stworzyć naprawdę dobry film polski, odpowiadający polskiej psychice? Nie, nie i jeszcze raz nie.

A zatem? Program nasz jest jasny:

1. Należy wyrwać polską wytwórczość wytwórczość filmową z rąk żydowskich.
2. Należy skoncentrować drobne prywatne kapitały, a ich właścicieli ośmielić do lokowania pieniędzy w przedsiębiorstwach filmowych.
3. Należy stworzyć kilka większych wytwórni, opartych na tym, wyżej wspomnianym kapitale, oraz na pieniądzach, uzyskanych dzięki kontyngentom filmowym i wysokim stawkom celnym na filmy zagraniczne.
4. Należy umożliwić, przez zapewnienie odpowiednich środków finansowych, kształcenie się polskim reżyserom, operatorom, artystom.
5. Należy stworzyć komisję z przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu filmowego dla pertraktacyj z zagranicą.
6. Należy wyrwać kina, szczególnie w ziemiach centralnych i wschodnich z rąk żydów, umożliwiając Polakom ich przejęcie przez zniżenie zbyt wysokich podatków państwowych od kin.

Polsce niesiem odrodzenie

Żyd nie może być obywatelem polskim

Radykalizm narodowego Ruchu Młodych wyraził się przedewszystkiem w stosunku do kwestji żydowskiej, która od wieków zajmowała umysły najtęższych polityków i społeczników polskich, widzących w żydostwie nietylko ciemną plamę na honorze Rzeczypospolitej, ale i tragiczny problem gospodraczo-społeczny naszego państwa.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z grozy zalewu żydowskiego i poprzysięgliśmy nieugiętą i konsekwentną walkę z „czwartym zaborcem“„ o którym, niestety, w chaosie gorączkowej pracy w Odrodzonej Polsce — zapomniano, lub chciano zapomnieć. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz stosunek do żydostwa nie opiera się tylko na pewnych stanach emocjonalnej i podświadomej często niechęci rasowej, ale także i na zrozumieniu niebezpieczeństwa, jakie zagraża nam z tej strony na polu nietylko gospodarczem, ale i politycznem, religijnem i kulturalnem.

Nie dajemy sobie nałożyć różowych okularów i patrzymy na nasze życie społeczne trzeźwo i jasno. Rozumiemy, że porównanie cyfry bezrobotnych Polaków i Żydów na ziemi naszej się gnieżdżących, nie jest jakimś stucznym i oklepanym zwrotem wiecowym, ale kryje w sobie grozę dnia dzisiejszego i ważkie memento na przyszłość. Nie bawiąc się w rozstrzygnięcie przyczyn widzimy wyraźnie, że nasz handel, zwłaszcza hurtowy, nasz przemysł, rzemiosło i chałupnictwo, są w rękach żydów, ciągnących z krwawej pracy polskiego robotnika zyski, pozwalające na prowadzenie wywrotowej i groźnej akcji nam wrogiej, czy to za pośrednictwem komuny, czy masonerji, czy organizacyj czysto żydowskich, jak Poalej Syjonu, Bundu, Ferajnighte i wielu innych.

Widzimy w żydach tych, którzy zajmują miejsca należne w pierwszym rzędzie nam, młodym Polakom, wchodzącym dziś w życie, widzimy tych, którzy prowadzą otwartą lub ukrytą akcję antypaństwową i antyżydowską, mających czelność urządzania sobie na naszej ziemi, wywalczonej krwią i trudem bohaterstw — hucznych obozów i manewrów swych jawnie wojskowych organizacyj. Widzimy w nich wreszcie źródło gangreny moralnej i kulturalnej, tendencyjnie deprawującej nasze społeczeństwo za pośrednictwem pism, broszur, widowisk i zorganizowanej akcji anty-katolickiej, w czem wysługują się owianemi duchem masońskim organizacjami ‚bezbożników“, „postępowców“, „wolnomyślicieli“ i t. p.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy możemy się zgodzić na owijanie prawdy w bawełnę i nieśmiałe przebąkiwanie o „ewentualnych ograniczeniach praw obywatelskich żydów“?

Nie!

My, Obóz Narodowo - Radykalny, stawiamy sprawę całkiem jasno i wyraźnie: „Żyd nie może być obywatelem państwa polskiego“!

Jeśli mówimy o konsekwentnej i bezkompromisowej walce z żydami, to nie dowód, abyśmy jedyne wyjście ze sprawy widzieli w masowych rzeziach ulicznych, lub w wytruwaniu gazami większych skupień ludności żydowskiej. Jednak jesteśmy za zgnieceniem żydostwą drogą legalną, choć może ostrą i bezwzględną, drogą odjęcia żydom wszelkich praw politycznych i obywatelskich, a także i częściowo cywilnych. Pozbawiając żyda obywatelstwa polskiego nietylko odsuwamy go od jakiegokolwiek wpływu na losy naszego państwa i jego organów ustawodawczych i administracyjnych, ale także zamykamy mu drogę do sprawowania urzędów państwowych, samorządowych i społecznych (Kasy Chorych, adwokatura- urzędy skarbowe, banki i t. d.) i uniemożliwimy kupczenie naszem dobrem narodowem przez zakaz swobodnego nabywania nieruchomości (co dziś dotyczy tylko cudzoziemców). Wreszcie chcąc wyswobodzić polskiego chłopa i robotnika z pod jarzma żydowskiego poddaństwa i zależności gospodarczej — zakazać musimy żydom — jako nie będącym obywatelami polskimi — prawa zakładania spółdzielni rolniczych na wsi, oraz zasiadania na naczelnych stanowiskach w większych koncernach i spółkach przemysłowych, górniczych i t. p.

Uważamy, że zgniecenie żydostwa drogą reformy ustaw i rozporządzeń państwowych — będzie wielkim i decydującym krokiem na drodze do oswobodzenia naszego narodu z pod wpływów i zależności żydowskiej.

Nie mamy najmniejszej ochoty czekać na to, kiedy w naszym kraju zaczną się panoszyć Beli Kun'y, Eisnery, Apfelbaumy, Sobelsony i Troccy, t. j. ci, którzy burzyli ład i porządek narodowy na Węgrzech, w Niemczech i w Rosji, jak również nie łudzimy się nadzieją, że nasze Grunbaumy i Rosenblumy zmienią się nagle w mickiewiczowskich Jankielów, lub ich cymbały. „Legjony im. Berków Joselewiczów“ i inne „Trumpeldory“ zniknąć muszą z naszego życia państwowego, tak, jak zniknąć musiały u naszych sąsiadów.

Program w kwestji żydowskiej mamy nietylko słuszny i rzeczowy, lecz, i co najważniejsze — wykonalny. W walce o „Polskę dla Polaków“ nie liczymy na niczyją pomoc, ani na jakieś korzystne konjunktury dyplomatyczne.

Wielką Polskę chcemy, i musimy, budować własnemi rękami, jak też sami w niej rządzić i pracować. Stać nas nato, aby i tę kampanję, którą teraz prowadzimy, kampanję antyżydowską, wygrać i zwyciężyć wroga tak, jak zwyciężyliśmy nieprzyjaciół na polach bitew.

Chcemy, żeby Polak był rzeczywistym gospodarzem na własnej ziemi. Własną piersią ją bronił w potrzebie, krwawym trudem i mozołem przeorał — ona musi należeć do niego!

Janusz Kuliński

Z TYGODNIA

Marja Curie-Składkowska, laureatka Nobla, odkrywczyni radu, zmarła dnia 5 lipca b. r. we Francji w miejscowości Vallence nad Rodanem.

Śmierć jej okryła szczególnie polską i francuską naukę, które zmarła odkryciami swemi rozsławiła.

Mussolini zaprosił kanclerza Dolfussa na miesięczne wakacje w lipcu do swej willi w Riccione. Zaproszenie zostało przyjęte.

Coś się jednak, wziąwszy pod uwagę ostatnie wizyty francuskie, niemieckie, austrjackie i t. d., musi gotować za kulisami wielkiej polityki zagranicznej państw Europejskich. Co?

Równocześnie właśnie z temi wizytami zagranicznych dostojników flota wojenna włoska złozyła „wizytę“ małemu państewku .bałkańskiemu Albanji. Równocześnie poseł włoski zwrócił się do rządu albańskiego z żądaniem by Albanja uregulowała obsługę pożyczek włoskich, otwarła wszystkie włoskie szkoły, zaangażowała do nich włoskich nauczycieli.

W dalszym ciągu domagał się poseł włoski pozwolenia Albanji na powrót misji wojskowej włoskiej, zaangażowania do armji włoskich instruktorów(!)wydania Włochom wszystkich zmontowanych i niezmontowanych ciężkich armat (!) i złożenia przyrzeczenia, ze Albanja nie przystąpi do paktu bałkańskiego(!) Albański min. spraw zagr. wyraził gotowość rządu do rokowań, ale po wyjeździe floty wojennej, czego stanowczo się w imieniu swego kraju domagał. Ładna wizyta!

Zdemaskowano w Paryżu komisarza policji Bony, jako przyjaciela Stawiskiego. Prowadził on do niedawna śledztwo w głośnej aferze. Ładne stosunki!

Wybory komunalne w Irlandji przyniosły zwycięstwo partji prezydenta de Valery. Zdobyła ona ponad 1 000 manddató.w Zwraca uwagę, że w wyborach tych silny wzrost partji faszystowskiej, która zdobyła koło 800 mandatów.

W Warszawie bawił członek dynastji panującej w Japonji ks. Kaya z małżonką.

Francja ma obsadzić 30 tysięcy techników swe wschodnie fortyfikacje.

A co robi Polska, żeby się zabezpieczyć przed Niemcami?

Bracia Adamowicze którzy dokonali wielkiego lotu nad Atlantykiem przybyli do Polski.

Mają oni zamiar zwiedzić całą Polskę.

W górnictwie i przemyśle przyszła obecnie „moda” na t. zw. urlopy turnusowe. Są to urlopy bezpłatne i przeważnie kilkumiesięczne. Wielu robotników zostaje z tego powodu bez pracy. Równocześnie dane statystyczne stwierdzają silny spadek zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie, przemyśle, warsztatach kolejowych, oras warsztatach robót publicznych. Ostatnie dane ze stanu zatrudnienia w tych gałęziach życia gospodarczego wyrażają się liczbą $628^{1}/_{2}$ tysiąca zatrudnionych.

Pomorska Straż Graniczna przekazała władzom sądowym dwóch żydów. Judę Liebermana i Borucha Glata za przemyt tytoniu.

Na Podkarpaciu na skutek ulewnych deszczów, a częstokroć nawet oberwania się chmur, wiele rzek wystąpiło ze swych łożysk.

W Łodzi ogłoszono upadłość jednej z wielkich tamtejszych fabryk włókienniczych, a mianowicie fabryki Ludwik Gajer Sp. Akc. Zatrudniała ona 2000 robotników.

Z okazji stulecia napisania „Pana Tadeusza” zarówno w całej Polsce jak i zagranicą odbyły się uroczyste obchody ku czci Mickiewicza.

Piloci 1-go baonu balonowego kpt. Janusz i por. Wawszczak pobili nieoficjalnie na balonie wolnym „Poznań” rekord światowy w locie balonów wolnych. Lot trwał 30 godzin.

Starosta Powiatowy we Wrześni rozwiązał na terenie całego powiatu sektę badaczy Pisma Świętego. Jak wszystkim wiadomo sekta ta skupiała różne męty społeczne.

Dnia 4 lipca Prezydent Rzplitej przeniósł dotychczasowego wojewodę warszawskiego p. Twardo w stan spoczynku. Na jego miejsce został mianowany były min. Nakoniecznikow-Klukowski.

Wojewodą białostockim został mianowany Janusz Głuchowski, a wojewodą kieleckim Władysław Dziadosz.

Napoleon a żydzi

W mowie swej do senatu w dniu 6-go kwietnia 1806 r. powiedział Napoleon o żydach co następuje:

Prawo powinno wszędzie wkroczyć, gdzie dobrobytowi grozi ruina. Państwo nie może spokojnie patrzeć, gdy naród godny pogardy, żydzi, niszczą dwa departamenty Francji. Byłoby to zanadto wielkiem upokorzeniem dla ludu francuskiego, gdyby miał dostać się pod rządy najniższego z wszystkich plemion. Żydzi są rozbójnikami, istnymi krukami. Rząd francuski nie może patrzeć obojętnie, jak niski, podstępny, do najgorszych czynów zdolny naród — opanowuje dwa nasze departamenty, wyglądające jakby je kruki obsiadły”.

Coby Napoleon powiedział, gdyby rządził w Polsce!

Obwieś

LUDZIE W HOTELU

(Wspomnienia z Madrytu)

Madryt. Godzina 2 w nocy. Dzwonek! Dwóch panów z paskami pod brodą, oblicza wybitnie urzędowe. Czy Senor Dias de Mignono? — „Wstawać!“ „Rewizja!“ Z powagą oglądają cały pokój. Szczególne zainteresowanie wywołuje zwykły pendzel, który jako niebezpieczne i podejrzane narzędzie oglądają aż pod światło. — Ale nakoniec orzekli, że nic groźnego i kładą na biurku, pendzel zwolniony od odpowiedzialności fiknął radośnie koziołka i z wdziękiem stoczył się do szuflady.

Za chwilę rozlega się triumfujący bas:

— A to co? — pokazuje z groźnemi minami grubą jakąś książkę.

— Gadaj pan co to!

— „Ekonomja polityczna“ odpowaida przerażony (widocznie ostatnio zakazana! — myślę sobie).

— A to pan takie rzeczy czytasz .... polityczna! — Carramba — mruczy z oburzeniem urzędowa osoba z paskiem.

Biorą książkę pod pachę, a mnie po dokładnem obmacaniu, prowadzą z pompą, jak do ślubu. Aż przyjemnie iść przez ulicę. Od czasu do czasu jakiś zapóźniony przechodzień usunie się z szacunkiem z drogi i oczami pełnemi podziwu wodzi za kawalkadą, której najważniejszą ozdobą jest podręcznik ekonomji — dowód przestępstwa.

— — — — — — — —

Po dwóch godzinach znajduję się w schludnym pokoiku. — Umeblowanie spartańskie, widać dla niebylejakich ludzi przygotowane. Cztery piękne ściany; gdyby nie kilkaset napisów i rysunków — mury byłyby naprawdę czyste. Potem piec, pomimo tego, że w Hiszpanji, bronzowy; jeden wieszak, w którym tkwią resztki kołków, no i najbardziej okazały mebel — wspaniałe francuskie łoże, tylko dziwnie duże, bo ze 4 metry długie. żone deski: jakaś nad tem półka — na co ona? — myślę sobie.

Ale ja nędzna, niedoświadczona osoba, przekonuję się za chwilę. — Przecież to zamiast poduszki pod głowę, oparcie. Kiwam z uznaniem głową. — Co za amerykańska zmyślność. Tymczasem co parę minut wchodzi ktoś nowy, każdy podziwia te wspaniałe urządzenia. W końcu kładziemy się w kratkę, bo tu panuje szkocka moda: — wszystko musi być w kratkę i za kratkami.

— — — — — — — —

W 3 dni — awans, nominacja ale nie dla wszystkich. Przenoszą nas kilkunastu do hotelu. Dumni i wzruszeni jesteśmy wyróżnieniem. Radość jak cholera! Wiozą nas z paradą autem, prawdziwem autem (ach jak dawno nie jechałem!). Wolno i z godnością toczy się nowoczesny wehikuł, deszcz nie pada, ale widocznie dbają o nasze zdrowie, aby chronić nas przed upalnymi promieniami słońca hiszpańskiego i dlatego jedziemy z podniesioną budą.

— Stop! — jesteśmy na miejscu.

Dziwny to hotel widocznie z zamku starożytnego przerobiony. Wszędzie żelazne bramy, mury grube, kraty. Jakoweś wspaniałe postacie w mundurach — to straż zamkowa — domyślam się. Przedstawiają nas, maître d'hôtel jest najwyraźniej zadowolony, zaraz każdemu przydziela strażaka. Wszystko nam się podoba.

Proszą, aby zbyteczne rzeczy zostawić, bo pocóż rozpychać kieszenie.

Myślę, że tu musi być bardzo drogo, bo tyle wygód! nawet ubranie i bieliznę, gdy ktoś chce — może dostać.

Za chwilę proszą nas dalej, idziemy. — Ciągle z hukiem ogromnym otwierają przed nami zakratowane wrota. — Obronny musiał być zamek — myślę!

Wchodzimy na korytarz. Lśni piękny. chodnik z linoleum, czystość wzorowa. Każdy dostaje osobny pokój. Co za zbytki! Pokoik nieduży, ale miły. Łóżko, stół, mała szafeczka, półka, stołek, a w kącie stoi uroczysty kubeł, oprawiony naokoło w jakoweś ramki, niby trójnóg bogini Pythii.

Rzucam się zmęczony na łoże. Budzi mnie coś w nocy. Okazuje się, że w tym warownym zamku hodują śliczne skarabeusze. Ale że człowiek jest bestja złośliwa i mściwa, więc śmiącego budzić mnie skarabeusza morduję z okrucieństwem. Po tygodniu samotności dostałem posiłki w postaci dwóch osób. Wówczas, po wojennej naradzie, urządziliśmy wspólnie świętokradcze polowanie na te prześliczne robaczki. Ach ci ludzie! nic świętego nie uszanują. Podpalaliśmy zapałkami, przygważdżaliśmy szpilkami, topiliśmy piękne bronzowe istotki.

Codzień rano po śniadaniu wszyscy goście hotelowi odbywali wspólny spacer, ale ponieważ skromność i powściągliwość w mowie jest tam szczególnie ceniona. więc chodziliśmy po pięknym podwórzu zamkowym — gęsiego i aby jeden drugiego nieskromną mową nie gorszył, maszerowaliśmy w odstępach dwu metrowych. Później już dzień upływał monotonnie. Obiad. Kolacja, potem spać! Czasem tę atmosferę przerywało brutalne wtargnięcie strażnika zamku, popularnie Gumowym Franusiem zwanego, czasem ukazywał się upiór z Düsseldorfu, bo i on tam był. Zwykle z usta ich padały słowa pod moim skierowane adresem, poparte wyciągnięciem brudnego wskazującego palucha:

— Jak się nazywa?... niech on zrobi!

Cóż! grzeczność wymagała, aby coś odpowiedzieć. Zwykle więc mówiłem:

— Owszem, nazywa się. — I jak mu się będzie chciało to zrobi.

Czasem były chwile tragiczne, wówczas gdy jeden ze współlokatorów zbliżał się do stojącego w kącie pokoju trójnoga i z głębokiem przejęciem jakoweś dziwne modły odprawiał.

I tak mijał dzień za dniem. Po 3 tygodniach wymówiono nam mieszkanie w tym dziwnym hotelu. Wyprowadziliśmy się.

— — — — — — — —

Namyślam się, czemu tak się stało, widocznie dlatego, że nikt z nas nawet grosza nie płacił. Ano dziś ciężkie czasy, filantropja też ma granice!

Młodzi czuwajcie!

NADCHODZI CZAS PRÓBY NASZYCH SIŁ

Wszyscy do szeregu!

Idziemy naprzód!...

POZNAŃ

Dnia 9 lipca odbyło się zebranie placówek miejskich w Poznaniu. Na zebranie przybył zwolniony poprzedniego dnia z więzienia Kierownik Dzielnicy Zachodniej Kolega Michał Howorka, któremu Kierownik Propagandy kol. Kordylewski Stanisław złożył raport, powitał go imieniem zebranych w krótkich ale gorących słowach, poczem wręczono kol. Howorce kwiaty.

W odpowiedzi na przemówienie kol. Kordylewskiego zabrał głos kol. Kierownik Howorka, zachęcając zebranych do wytrwałości i cierpliwej, a nieustannej pracy dla dobra Wielkiej Polski.

Na zakończenie zebrania wśród podniosłego nastroju odśpiewano Hymn Młodych.

Po zebraniu członkowie O.N.R-u wznosili gromkie okrzyki na cześć kol. kierownika Howorki, oraz wszystkich więźniów narodowych.

W dniu 5. VII. odbyło się miesięczne zebranie członków placówki „Łazarz", które zagaił zastępca kierownika kol. Walkowiak hasłem „Obozowcy czuwajcie!" Referat wygłosił kolega Żurkowski z Warszawy. Referat został nagrodzony burzą oklasków. W dyskusji nad referatem zabierało głos kilku kolegów. Pod koniec zebrania przybył na nie więziony do dzisiejszego dnia na Młyńskiej kierownik placówki kolega Mączkowiak i został owacyjnie przywitany przez zebranych.

KOPACZYN. Założono tutaj na ogólne żądanie miejscowego obywatelstwa placówkę O. N. R. Tymczasowym kierownikiem jest kolega Matecki. Placówka liczy obecnie 52 członków.

SARBIA. Dnia 17 b. m. założono tutaj placówkę Obozu Narodowo-Radykalnego, do której przystąpiło 48 członków. Tymczasowym kierownikiem jest kol. Józef Bruss.

PUSZCZYKOWO STARE. Dnia 1 lipca b. r. odbyło się zebranie placówki Puszczykowo-Stare. Kol. Florczak Bronisław wygłosił referat, w którym omówił sprawy organizacyjne.

Dnia 1-go lipca założono w TULCACH pod Swarzędzem, CZERLEJNIE i TANIBORZU pow. Środa placówki Obozu Narodowo-Radykalnego. Przemawiał kol. A. Lis i kol. A. Jarczyński.

MIROSŁAWKI. Dnia 24. VI. odbyło się zebranie organizacyjne oddziału O. N. R. w Mirosławkach.

KONARZEWO. Dnia 27. VI. odbyła się w Konarzewie odprawa grupowych oddziału O. N. R.

Dnia 27. VI. o godz. 21-ej odbyło się zebranie członków O. N. R. z placówek Konarzewo, Dopiewo i Chomęcice. Obecnych przeszło 60 osób. Zebranie zamknięto Hymnem Młodych.

Dnia 7 lipca odbyło się przy licznym udziale kolegów zebranie placówki LASEK. Po referacie kolegi z Poznania zebrani w wolnych głosach wyrazili gorące postanowienie kontynuowania wytrwale swej pracy w O. N. R. zapewniając, że prześladowania ich nie odstraszą.

Dnia 8 lipca w ZALASEWIE odbyło się zebranie miejscowej placówki. W czasie zebrania udekorowano Mieczykami Chrobrego członków Zarządu i odebrano od nich przyrzeczenie organizacyjne. Referaty wygłosili kolega z Poznania i kol. Pacholski ze Swarzędza.

Wszystkie zebrania zakończono Hymnem Młodych.

Niepowodzenie „legionerów"

Dnia 8 lipca b. r. godz. 5 po południu odbyło się zebranie organizacyjne Legjonu Młodych w Słoninie. W dyskusji nad wygłoszonym referatem zabrał głos kol. Pokrzywiak, zastępca kierownika Placówki O. N. R. w Czempinie. Wystąpienie jego wywarło taki skutek, że „legjonerzy" nie mogąc dotrzymać mu placu w dyskusji musieli się wynieść ze Słonina jak niepyszni. Pod koniec zebrania wkroczyła policja aresztując dwóch narodowców.

Humor obozowy

— No i co pan powie na te obozy koncentracyjne?

— Ha coż mój panie, był Obóz Wielkiej Polski, był Obóz Narodowo-Radykalny, no to teraz może być i Obóz Koncentracyjny i też będą musieli go rozwiązać, bo i w tej instytucji będzie kupa antysemitników.

Z oślej łąki

Panom z „Przeglądu Codzienego" ku uwadze

Nie zamierzamy się wdawać w polemiki z takiem pismekiem jak „Przegląd Codzienny". Mamy inne zajęcia. Ale musimy przypomnieć, że osłowi, który jest bydlęciem nagoół głupiem dużo się wybacza, ale gdy za bardzo się rozbryka i wierzgać poczyna, to cierpliwość się wyczerpie i batem w końcu obrywa.

I dlatego radzimy zaprzestać wszystkim brukowym pismkom wycieczek w stronę O. N. R-u.

Z. Kerom

O średnią własność prywatną

Utarło się błędne przekonanie wśród ogółu społeczeństwa, że najlepszem gospodarstwem, najkorzystniejszem przedsiębiorstwem jest takie, które daje największy dochód, które potrafi osiągnąć najlepszy wynik saldowy, największą różnicę pomiędzy czystym majątkiem końcowym, a czystym majątkiem początkowym.

Tymczasem najlepszem i najbardziej odpowiedniem jest takie gospodarstwo, które potrafi zapewnić utrzymanie jaknajwiększej ilości ludzi, które da możność ludziom pracy, za odpowiednią, nie opartą na wyzysku, zapłatę.

Polska specjalnie powinna położyć na to nacisk i przystosować swoją budowę gospodarczą do zjawiska, które jest bardzo dodatnie, które decyduje o sile Narodu, a mianowicie do zjawiska jaknajwiększego przyrostu ludnościowego.

Z tego względu typ gospodarstwa średniego i mniejszego przedsiębiorstwa jest najodpowiedniejszy, jest najkorzystniejszy.

Musimy dążyć, aby jaknajwiększa ilość Polaków posiadała własne warsztaty pracy, własny dach nad głową.

Gdyż obecnie mała ilość wielkich przedsiębiorstw, dzięki swej wyszukanej, bardzo często niezgodnej z interesami Narodu—Państwa polityce gospodarczej, jak np. kartele lub sp. akc. tworzy całe zastępy bezrobotnych, nie pozwalając jednocześnie na rozwój małych warsztatów pracy, które tworzyłyby dla nich niebezpieczną konkurencję na rynku.

Musimy stworzyć, jeśli chcemy wyjść z błędnego koła niedomagań gospodarczych, typ gospodarstwa średniego, najbardziej odpornego na wszelkiego radzaju załamania się, i „kryzysy", pomiętając równocześnie, że tylko zapomocą średnich i małych gospodarstw — przedsiębiorstw — warsztatów pracy możemy zniszczyć demoralizację i rozkładające naród polski gospodarstwa wielkokapitalistyczne.

Sama zresztą psychika społeczeństwa, które dąży do usamodzielnienia się jednostek gospodarczo, do stwarzania choćby najmniejszego, ale własnego warsztatu pracy, wskazuje, że tylko taki rodzaj własności, a nie inny, musi zająć dominujące stanowisko w gospodarstwie narodowem.

Toteż wytyczne gospodarcze muszą zdążać w tym kierunku, aby wszędzie, gdzie jest to możliwe, zastąpić wielkie przedsiębiorstwa przez małe, i to jak w rolnictwie, tak też i w przemyśle.

Tylko małe warsztaty przyczyniają się do przywiązania się jednostek, pracujących na nich, do kraju, w którym te jednostki zamieszkują, one tylko pozwolą na odbudowanie walącej się instytucji rodziny, one zdolne będą do postawienia na odpowiednim poziomie godności osobistej, a z nią związanej też godności zawodowej.

Zwrot ku małym warsztatom pracy, to jednocześnie zniszczenie kapitalizmu, który niszczy Naród, to zniszczenie w zaląrku przyszłych Kreugerów i t. p. komiwojażerów. Usunięcie łajdactw i oszustw rozwydrzonego kapitalizmu.

Zamiar skromnej garstki ludzi, którzy mają w swym posiadaniu wielką ilość własności, zamiast związków samorządowych, czy państwowych, jako jedynych właścicieli, musi przyjść **jaknajwiększa ilość właścicieli prywatnych**, tak zw. „proletarjuszy".

Państwo nie powinno wchodzić w rolę wielkiego posiadacza, a tembardziej zajmować się do spółki z niemoralnym kapitalizmem, fabrykowaniem masy bezrobotnych i niszczyć własność prywatną, która stanowi podstawę wpływów i utrzymania aparatu administracyjnego, ale wprost przeciwnie powinno pomagać rozwijać się przez udzielanie odpowiednich przywilejów małym i średnim warsztatom pracy.

Następnie ustrój średnio - zamożnego właściciela, a tembardziej kierownika zakładu czy też przedsiębiorstwa wzmaga spokój społeczny, który jest jednym z nieodzownych warunków rozwoju Narodu i Państwa.

Tylko stworzenie średnich gospodarstw pozwoli nam uzdrowić życie gospodarcze i wyjść z tej sytuacji gospodarczej w jakiej się znajdujemy.

Mądrość żydowska

Kto raz przeczyta „Protokóły Posiedzeń Mędrców Sjonu" a nie jest zarażony bakcylami myśli żydowskiej, ten od tej chwili na kwestję żydowską potrzy bystrzej i lepiej niż ktoś, ktoby jej poświęcił długie lata badań i dociekań. Kto przeglądnie ten plan ataku na świat chrześcijański, kto rozważy i zrozumie wszelkie okropności i całą podłość tego planu, ten zrozumie, że antysemityzm to nie „barbarzyństwo" i „chuligaństwo", ale właśnie samoobrona przed barbarzyństwem. Ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywa znajomość treści zawartej w „Prot. M. Sjonu" będziemy stale w każdym numerze „Szczerbca" drukowali jeden ustęp z „Protok. Mędrców Sjonu". Ustępy te należy czytać uważnie i w miarę czytania należy bystro rozglądać się wśród zjawisk życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego i t. d. Należy patrzeć i porównywać to co czytamy z tem co widzimy wokół nas.

Protokóły te podpisane są przez przedstawicieli najwyższego 33 stopnia wtajemniczenia. Były one w tajemnicy wyjęte z całej księgi protok. 1. gr. kongresu sjonistycznego, który odbył się w Bazylei w roku 1897. W związku z ostatnią ruchliwością, jaką wykazali socjaliści w obronie żydów rozpoczynamy od krótkiego ustępu z protokółu Nr. 6.

„Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikowi, bowiem jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. Oprócz tego podkopiemy zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, przyzwyczaiwszy robotników do anarchji i nadużywania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś zarządzimy wszelkie środki do wyrzucenia z ziemi wszystkich gojów i inteligentnych".

Robotnicy! Czytajcie co o was piszą kierownicy polityki żydowskiej. Zrzućcie zasłonę z oczu! Nie dajcie się oszukiwać żydom i żydowskim pachołkom!!

Prosimy Szan. Prenumeratorów i tych Czytelników, którzy chcieliby stale otrzymywać nasze pismo o odnowienie, ewentualnie wpłacenie przed dniem 15 lipca należności tytułem prenumeraty za III. kwartał, załączonym blankietem nadawczym P. K. O. na nasze konto 214 387, gdyż w przeciwnym razie narazi się na przerwę w przysyłaniu pisma.

Przypominamy, że abonament „Szczerbca" wynosi: kwartalnie zł 1,20, miesięcznie 0,40.

ADMINISTRACJA

Ceny ogłoszeń: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 groszy.

Redakcja i Administracja: Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 31, II p.

Redaktor przyjmuje codziennie od 12—14.

Przedpłata: kwartalnie 1 zł, z przesyłką 1,20. Konto P. K. O. 214-387. Miesięcznie z przesyłką 40 gr.

Ogłoszenia: 20 groszy wiersz milimetrowy na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenia do 12 słów — 45 gr. Wewnątrz 50 proc. drożej. Ozdobne 20 proc. droże. Zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 14-tej i 19 do 20-tej z wyjątkiem świąt. - - - Telefon 17-04.

Wydawca: Leon Biegała, Poznań — Czcionkami Drukarni Ogniska Poznań, Wielkie Garbary 11 — Za Redakcję odpowiada Jan Gołygowski, Poznań